

Ks. Wacław Madej

O WIERNOŚCI KAPŁAŃSKIEJ¹

Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? Jezus mu odpowiedział: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział. Rzekł do Niego Piotr: Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną. Rzekł do Niego Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Powiedział do niego Jezus: Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: Nie wszyscy jesteście czysti. A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować (J 13, 1-17).

¹ Konferencja wygłoszona do kapłanów diecezji Warszawsko – Praskiej w czasie spotkania rejonowego w Kościele Św. Marii Magdaleny na Bródnie w Warszawie w lutym 2000 roku.

Przytoczone słowa, stanowią opis chwili, albo może lepiej powiedzieć chwil, dla których Pan Jezus przyszedł na ziemię i na które czekał z utęsknieniem. Powiedział przecież: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie* (Łk 12, 49n). *Jakże pragnę. Jakiej doznaję udręk.* Jak bardzo Jezus musiał tęsknić za chwilą, gdy wreszcie będzie mógł swym uczniom *wszystko objawić*, nazwać ich nie *śługami ale przyjaciółmi*, dać im niezbity dowód na to, że ich *do końca umiłował*. *Do końca*, to znaczy bez końca, bo chodzi o Boga samego, który jest miłością, a jak uczy Ojciec Święty Jan Paweł II: „Słowa te w ustach naszego Mistrza i Odkupiciela odnoszą się równocześnie do Ofiary Krzyża - i do Eucharystii”² Mówił Papież do kapłanów w Lublinie w 1987 roku:

„W swym mesjańskim posłannictwie Chrystus stał się kapłanem nowego i wiecznego Przymierza z Bogiem poprzez swoją własną Ofiarę. Tę Ofiarę złożył Ojcu z siebie samego, ze swego życia i śmierci. Z ciała, które na krzyżu zostało za nas „wydane” – z krwi, która została *przelana za grzechy świata* (por. Łk 22, 19-20) Właśnie w ten sposób wypełniły się słowa Ewangelisty: *do końca nas umiłował*. Tę swoją własną Ofiarę, w przeddzień męki, Chrystus ustanowił Sakramentem – Najświętszym Sakramentem Kościoła – w czasie Ostatniej Wieczerzy. A szafarstwo tego Sakramentu zlecił Apostołom oraz wszystkim, którym Apostołowie przekazują je z pokolenia na pokolenie. *To czyńcie na moją pamiątkę!* (Łk 22, 19)”³

Czyż te słowa Chrystusa, nie poruszają nas jakoś ciągle do głębi? Czyż to, że posługa kapłańska lub jak mówi Pismo Święte *pobożność*, nie jest dla nas wyłącznie *źródłem zysku* (por. 1 Tm 6,5), nie jest owocem tych właśnie słów naszego Pana: *do końca was umiłowałem*? Przecież Pan Jezus – mając bez wątpienia na myśli wszystkich ludzi – wypowiedział jednak te słowa bezpośrednio do wybranych przez siebie uczniów, a

² JAN PAWEŁ II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej rozpoczynającej II Krajowy Kongres Eucharystyczny 8 czerwca 1987 roku w Lublinie*, w: *Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983, 1987. Przemówienia i homilie*, Warszawa 1989, 529.

³ TENŻE., *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej połączonej ze święczeniami kapłańskimi 9 czerwca 1987 roku w Lublinie*, w: tamże, 561.

więc jakoś osobiście do każdego kapłana: „do końca cię umiłowalem”
Jak w tym kontekście powinna wyglądać kapłańska służba?

Imitamini, quod tractatis! Wzywa nas biskup w liturgii świętej.
A quod tractatis? (...) Czy nie właśnie tę *miłość*, którą *Chrystus umiłował* swoich na świecie, do końca ich umiłowal?⁴

Jak nieodzowne jest takie świadectwo! Jak twórcze! Tylko taka miłość *do końca* zdolna jest *oczyszczać sumienia*, zdolna jest przewyżczać w człowieku to wszystko, co należy do dziedzictwa pierwotnego grzechu⁵

Jest pewne, że takie świadectwo, taka służba, nie jest możliwa bez wcześniejszego ukochania Pana Jezusa. Nie można autentycznie kochać człowieka, nie kochając autentycznie Boga. Trzeba byśmy kochali Jezusa, mieli do Niego jak najbardziej osobisty stosunek. Byśmy Go traktowali tak jak On nas – jak Przyjaciela a nie sługę. Chodzi o coraz więcej bezinteresowności w naszych kontaktach z Chrystusem. Nie o mniejsze zainteresowanie a o mniejszą interesowność. Tak przecież ludziom mówimy: „kocha się dając”, a czynimy tak dlatego, ponieważ Jezus nas nauczył, że tylko dając, tak naprawdę można zyskać w znaczeniu być szczęśliwym w pełni.

Jak to robili ci którzy Jezusa znali osobiście, pierwsi chrześcijanie? Na co się przekładała ich ludzka miłość do Pana, który chociaż odszedł, ciągle był wśród nich obecny? Píše święty Łukasz: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwie* (Dz 2,42). Ważny jest tutaj każdy element tego trwania: nauka Apostołów, wspólnota, łamanie chleba – co jak tłumaczą bibliści oznacza najprawdopodobniej Eucharystię – oraz modlitwa.

Przede wszystkim *trwali*, czyli ta postawa była czymś stałym, właśnie: trwałym. Nie chodziło o jakąś, może nawet nierozdzieloną część składową ich życia, ale o samo życie tych ludzi, którego to trwanie przy Bogu było najgłębszym sensem. Jest to niewątpliwie postawa, którą każdy kapłan powinien przyjąć, uznać za swoją i walczyć o nią, szczególnie w czasach, gdy pod tym względem wkłada się do nas pewnego rodzaju protestantyzacja życia duchowego, szczególnie duszpasterskiego. Chodzi tu o owo: „od do” Jest rzeczą jasną, że

⁴ Tamże, 563.

⁵ TENŻE., *Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej rozpoczynającej II Krajowy Kongres Eucharystyczny*, w: tamże, 532.

przemęczenie pracą i mnogość zajęć, niewątpliwie sprzyjają pragnieniu – jak to mówił jeden z księży: „zdezynfekowania się od czasu do czasu od spraw kościelnych” – ale nie można „zdezynfekować się od Pana Boga” Nie można trwać przy Nim „od czasu do czasu” lub „od do” To trwanie musi być nieustanne, ponieważ Jezus nas tak kocha – nieustannie. Odpowiedź musi być taka sama. Takiej odpowiedzi On od nas oczekuje. I tylko takiej.

Trwali w nauce Apostołów. Święty Łukasz uznał za stosowne podkreślić ten element trwania i co ciekawe uczynił to zaraz na samym początku. Było to więc ważne dla młodego, rodzącego się Kościoła – trwać w tym czego nauczał Jezus, a gwarancją autentyczności tej nauki byli Apostołowie, pierwszy Urząd Nauczycielski Kościoła. Chwalić Boga, polski ksiądz nie ma jak się wydaje z tym „trwaniem w nauce Apostołów” – co w szerszym kontekście należałoby rozumieć także w komunii z biskupem – większych problemów. Dał temu świadectwo przed kapłanami innych narodowości Jan Paweł II. Tak to wspominał w Częstochowie w 1979 roku:

Moje pierwsze spotkanie z kapłanami w diecezji rzymskiej oparłem na doświadczeniu, które wyniosłem z Polski; ze współżycia z kapłanami w Polsce. (...) Mam w żywej pamięci – mówiłem wtedy – tych wspaniałych, gorliwych, nieraz heroicznym kapłanów (...) Ogromne usługi w dotychczasowej pracy biskupiej oddała mi rada kapłańska, jako wspólnota i środowisko wspólnej z biskupem troski o życie całego prezbiterium, o skuteczność jego duszpasterskiej działalności (...) Kiedy was tu dzisiaj po raz pierwszy spotykam i witam – mówiłem dalej do duchowieństwa w Rzymie – mam jeszcze w oczach i w sercu prezbiterium Kościoła Krakowskiego⁶

I troszkę dalej:

Dzisiaj w Kościele wiele mówi się na temat kryzysu tożsamości kapłana w różnych krajach. Myślę, że problem ten istnieje w Polsce w bardzo małym stopniu. Nie mamy poniekąd tego problemu⁷

⁶ TENŻE., *Spotkanie z duchowieństwem w bazylice katedralnej Świętej Rodziny 6 czerwca 1979 roku w Częstochowie*, w: tamże, 150n.

⁷ Tamże, 154.

Piękne to świadectwo, ale dla równowagi przypomnieć należy także i te słowa obecnego Papieża, wypowiedziane do tych samych kapłanów w Częstochowie:

Kościół najłatwiej pokonać również przez kapłanów. Jeśli zabraknie tego stylu, tej służby, tego świadectwa – najłatwiej jest pokonać Kościół przez kapłanów. (...) Musicie bardzo czuwać, musicie wszyscy mieć (...) ducha rozeznania. Kościół w Polsce dzięki kapłanom jest niepokonany. Jest niepokonany dzięki tej jedności kapłanów z Episkopatem. I z kolei jedności całego społeczeństwa z kapłanami i Episkopatem. Ale Kościół przez kapłanów można także pokonywać. Przed tym trzeba bardzo się strzec⁸

Są to słowa, które z całą pewnością zawierają dużo więcej myśli, niż te na które chciałbym zwrócić uwagę, niemniej warto chyba było je przytoczyć. Tym bardziej, że Papież dwukrotnie używa zwrotu „pokonanie Kościoła przez kapłanów” Pokonanie albo trochę jaśniej: rozłożenie Kościoła niejako od środka i przez ludzi, którzy wezwani zostali do odpowiedzialności za ten Kościół, a odpowiedzialnymi się nie okazują. Jednym z elementów tego braku odpowiedzialności, obok jak się rzekło braku komunii z biskupem, jest nie dbanie o głoszenie zdrowej nauki, czyli mówiąc po prostu: zawiniona ignorancja w sprawach wiary. Ignorancja, której sprzyja proza i monotonia parafialnego życia, a która ujawnia się w momencie konieczności stawienia czoła jakimś głębszym problemom duchowym, czy to osobistym danego kapłana, czy też ludzi jemu powierzonym. Mamy wtedy do czynienia z klasyczną sytuacją, przed którą przestrzegał Pan Jezus, czyli że ślepy zaczyna prowadzić ślepego (por. Mt 15, 14), a różnica między nimi polega wyłącznie na tym, że jeden jest ubrany w sutannę a drugi nie. Kończąc więc ten temat, wypada tylko przypomnieć wezwanie Ojca Świętego skierowane do każdego kapłana o formację permanentną, o autoformację. Codzienna lektura Pisma Świętego oraz zapoznawanie się z bieżącymi dokumentami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i próba ich zrozumienia – co przyznajmy nie zawsze jest łatwe – winno być chlebem powszednim każdego z nas, tak aby „karmić ludzi tym czym się żyje samemu”

⁸ Tamże, 154n.

Święty Łukasz zwraca uwagę na to, że pierwsi wierni trwali w nauce Apostołów *we wspólnocie*. O potrzebie utrzymywania wspólnoty z biskupem, mowa była wyżej, niech o tym samym problemie *we wspólnocie kapłańskiej*, pouczy nas Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński:

To, co może skutecznie pokonywać rodzące się w nas „osobniactwo”, tę wylegarnię wszystkich zdziwaczeń, to utrzymanie więzi koleżeńskiej. Jest ona dość silna po wyjściu z seminarium i daje kolegom wielkie wzajemne prawa. Wszak tych kilka lat wspólnych i jakże potężnych przeżyć w Alma Mater zapada głęboko w dusze. Któż ma lepszą znajomość nas samych, jeśli nie nasi koledzy? Któż delikatniej zdoła zwrócić nam uwagę na życiowe naleciałości, nabytki terenowe, zgrubienia towarzyskie, osłabienie pierwszej miłości, jak nie przyjazny, mądry, duchem Bożym owiany kolega? I dlatego utrzymanie wspólnoty koleżeńskiej trzeba uważać za jeden z darów Bożych, z którym rozstawać się nie można⁹

Naturalnie, przydałoby się do tego dodać, że przynależność do jakiegokolwiek wspólnoty, w szczególności kapłańskiej, nie może oznaczać w żaden sposób jej kastowości. Nigdy nie można kochać jednych, szanować ich, akceptować w szczególny sposób, kosztem drugich. Tak po prostu nie kochał Jezus, o którym skądinąd wiemy, że pewni uczniowie byli przez Niego bardziej umiłowani, co z drugiej strony nie przeszkodziło Mu oddać z miłością życie za wszystkich, także, a może przede wszystkim za zdrajcę. Jest więc nad czym pomyśleć, tworząc, lub będąc członkami jakiś partykularnych wspólnot kapłańskich; one mają być zawsze służebne wobec wspólnoty ogólnokapłańskiej. Wszak „wszyscy braćmi jesteśmy”, a nie powinno to być braterstwo Kaina i Abla.

„Świecki nigdy księdza nie zrozumie” miał zwyczaj powtarzać pewien kapłan i nawet jeśli w tym jest pewna doza przesady zrodzona na gruncie jego własnych przykrych doświadczeń, to stwierdzeniu temu nie sposób nie przyznać przynajmniej częściowej racji, mówiąc o osobistych kontaktach kapłanów z ludźmi świeckimi. Najlepiej rozumieją to ci księża, którzy chociaż raz próbowali „wyzalić się” na swój kapłański los przed osobą świecką. Pustka jaka po tym zostaje,

⁹ S. WYSZYŃSKI, *List do moich kapłanów*, Paryż 1969, t. III, 58.

wydaje się wyraźnie odczuwalna. Zdrowe przyjaźnie z osobami świeckimi są naturalnie jak najbardziej pożądane, ale zawsze trzeba wiedzieć, jakie tematy w kontaktach z nimi można poruszać, a w każdym razie w jaki sposób to robić. I czynić to nie tylko ze względu na dobro środowiska kapłańskiego, ale może przede wszystkim dla dobra samych osób świeckich.

Wspólnota pierwszych uczniów Pana Jezusa trwała razem w *łamaniu chleba*. Jak zaznaczyłem na początku, przez to określenie ma się na myśli głównie Eucharystię, chociaż nie można wykluczyć, że chodziło także o agapy, uczyty miłości. My pozostajemy przy Ciele i Krwi Pańskiej, bo to dla nas ważniejsze. Ojciec Święty w „Liście do kapłanów” na Wielki Czwartek 1997 roku, interpretując słowa Pana Jezusa: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało Moje oraz Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi mojej i To czynicie na moją pamiątkę*, napisał:

Czyż te przedziwne słowa nie są bijącym sercem każdego kapłańskiego życia? (...) Wyrażają one w najpełniejszy sposób tożsamość naszego kapłaństwa¹⁰

„Wyrażają one tożsamość naszego kapłaństwa” I to „w najpełniejszy sposób” A jak bardzo ta tożsamość kapłańska jest ważna, ten sam Papież powiedział w innym miejscu:

Nie można wypełnić tej wzniosłej i wymagającej służby bez jasnego; zakorzenionego przekonania co do waszej tożsamości kapłanów Chrystusa, depozytariuszy i szafarzy Bożych tajemnic, narzędzi zbawiania ludzi, świadków Królestwa, które zaczyna się na tym świecie, a dopełnienie osiąga w wieczności¹¹

Dlatego myśląc o Mszy świętej, o słowach konsekracji, Papież wzywa:

Wypowiadajmy je z takim przejęciem, jak to czyniliśmy po raz pierwszy! Starajmy się nie powtarzać ich bezwiednie¹²

¹⁰ JAN PAWEŁ II, *List do wszystkich kapłanów na Wielki Czwartek z 16 marca 1997 roku*, w: *Jan Paweł II. Listy do kapłanów*, Kraków 1998, 246.

¹¹ TENŻE, *Spotkanie z duchowieństwem w bazylice katedralnej Świętej Rodziny 6 czerwca 1979 roku w Częstochowie*, dz. cyt., 151.

¹² TENŻE., *List do wszystkich kapłanów na Wielki Czwartek z 16 marca 1997 roku*, dz. cyt., 246.

Instrukcja o kulcie tajemnicy eucharystycznej „Eucharisticum mysterium” przypomina rzecz wprost banalną, której jednak nigdy dość powtarzać, czyli że swoim wyczuciem sacrum, kapłani tego samego ludzi uczą lub ich gorszą:

Aby przyczynić się do należytego przebiegu świętego obrzędu i czynnego udziału wiernych, winni szafarze nie tylko spełniać swe zadania poprawnie, wedle prawideł liturgicznych, lecz tak się zachowywać, by samym zachowaniem budzili wrażliwość na rzeczy święte¹³

Jak bardzo dużo jest tutaj ciągle do zrobienia. Nie chodzi mi tutaj o jakieś ludzkie skargi, narzekania. Oczywiście – pamiętając o tym, że Kościół nie jest teatrem, jego liturgia nie jest sztuką a kapłan nie jest aktorem – i te trzeba w jakiejś mierze brać pod uwagę, chociaż jak wiemy są one bardzo często przepełnione subiektywizmem naszych wiernych. Chodzi mi bardziej o poczucie bycia blisko Jezusa, tak blisko jak nikt na świecie. Jeżeli kapłan ma trwać przy Jezusie, to gdzie znajdzie miejsce bardziej odpowiednie do tego, jak nie przy ołtarzu? A jeżeli to rozumie, o tym pamięta, to jakże to jego trwanie mogłoby być pozbawione szacunku dla Jezusa? To jakby narzuca się samo przez się. Wszelkie więc niedociągnięcia w tej materii, należałoby przypisać bardziej... brakom w wierze niż czemukolwiek innemu. I warto o tym pamiętać, o taką postawę przy ołtarzu walczyć. Do niej zachęca nas św. Karola Borromeusz słowami znanymi z brewiarzowej Godziny Czytań w jego liturgiczne wspomnienie:

Ktoś (...) narzeka, że gdy przychodzi, aby się modlić czy też sprawować ofiarę Mszy św., od razu cisną mu się na myśli tysiące spraw, które odrywają go od Boga. Ale zanim udał się do chóru, zanim rozpoczął Mszę św., cóż czynił w zakrystii, jak się przygotował, jakie zastosował środki do zachowania skupienia? (...) Jeśli udzielasz sakramentów, myśl bracie o tym co czynisz. Śpiewasz w chórze, pomyśl z kim rozmawiasz i o czym mówisz. Jeśli odprawiasz Mszę św., zastanów się co ofiarowujesz. (...) W

¹³ *Eucharisticum mysterium*. Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów z 25 maja 1967 roku o kulcie tajemnicy eucharystycznej, w: *Eucharystia w wypowiedziach papieża i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej XX w.*, Londyn 1987, 148.

taki sposób łatwo potrafimy przewyciężyć niezliczone przeszkody, których doświadczamy każdego dnia (...) i otrzymamy moc rodzenia Chrystusa w nas samych oraz w innych¹⁴

Ostatni element trwania przy Panu, który charakteryzował pierwszych chrześcijan, a który powinien charakteryzować także i nas to modlitwa. Zarówno ta myślna, jak i ustna, do której zaliczyć można i kapłański brewiarz. Jeśli jest prawdą to czego uczymy dzieci, czyli że modlitwa jest rozmową z Panem Bogiem, to konsekwentnie i z całą szczerością trzeba stwierdzić, że wszelkie braki w tej materii, nie tyle powodują zaniedbanie rozmowy, co Rozmówcy. Z drugiej strony, gdy dwoje ludzi ze sobą nie rozmawia, jest to przejaw rozluźnienia więzów ich łączących. By móc więc mówić prawdziwie o umiłowaniu Pana Jezusa, trzeba utrzymywać z Nim głęboki, osobisty kontakt modlitewny, a to oznacza właśnie modlitwę myślną, czyli świadome zaprzęgnięcie do modlitwy naszego umysłu, serca i wyobraźni, a nie tylko języka. Próba stawania przy Jezusie w znanych nam ewangelicznych sytuacjach (co stanowi medytację) lub świadome ofiarowywanie Mu swej obecności „tu i teraz” (adoracja), nie tylko ożywia naszą miłość do Jezusa (przede wszystkim dlatego, że dzięki modlitwie myślej, stajemy się bardziej otwarci na przyjęcie daru miłości od Pana Boga), ale daje nam świadomość Bożej obecności w ciągu całego dnia, a jak jest to potrzebne, nie trzeba nikogo przekonywać. Tę rolę modlitwy myślnej, z trudnością może wypełnić modlitwa ustna, nawet gdy przez nią rozumiemy brewiarz. Jego odmawianie, jak się wydaje, z roku na rok napotyka w szeregach kapłańskich na coraz większe trudności. I to nawet przy świadomości, że obowiązek ten jest związany z naszymi święczeniami, świadome więc niedociągnięcia na tym polu stanowią materię grzechu ciężkiego. Zbyt często zapomina się, że brewiarz nie jest modlitwą jedną z wielu, że modląc się brewiarzem, kapłan czyni to z i w imieniu całego Kościoła, a może co jest najważniejsze, zapomina się, że sam Chrystus Pan modlił się psalmami. Tak więc gdy kapłani „odprawiają oficjum”, powinni „rozpoznawać swe głosy w głosie Chrystusa, a Jego głos w swoich głosach” Uczy Magisterium Kościoła:

¹⁴ K. BOROMEUSZ, *Przemówienie wygłoszone w czasie ostatniego synodu*, Acta Ecclesiae Mediolanensis, Mediolani 1599, s. 1177-1178, cytowane za: *Liturgia Godzin*, t. IV, Poznań 1988, 1329n.

Kapłani (...) spełniają posługę Dobrego Pasterza modlącego się za swoich, aby mieli życie i zespolili się w jedno (por. J 10, 11; 17, 20.23). Liturgia Godzin, do której Kościół ich zobowiązuje, ma ożywić ich pobożność i modlitwę osobistą (por. KL 90), być dla nich źródłem kontemplacji oraz natchnieniem pracy duszpasterskiej i misyjnej dla rozkwitu Kościoła Bożego (por. KL 41)¹⁵

Świętej pamięci ksiądz Jerzy Chowańczak miał zwyczaj mawiać: „Brewiarz jest jak kolejka: zawsze można do niego doczepić jakiś wagonik” Jeśli więc księdzu brakuje czasu na brewiarz, niech się nie łudzi, że znajdzie go na medytację. Za to zawsze jest możliwa sytuacja odwrotna: pobożnie odmówione oficjum, może pobudzić każdego kapłana do jakiejś głębszej refleksji. Krótko mówiąc, brewiarz nie zastąpi medytacji, ale może do niej doskonale pobudzić.

Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie. Tylko tyle i aż tyle czynili pierwsi chrześcijanie, by móc wielbić Boga tak jak On sam tego chciał, aby lud odnosił się do nich życzliwie i aby Pan przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia. Łączyła ich więź miłości, o której przypomniał nam Ojciec Święty w czasie swej wizyty w naszej diecezji:

Ona była źródłem radości, prostoty serca i życzliwości. Dzięki tej (...) ‘więzi miłości’ wspólnota chrześcijańska mogła trwać jednomyślnie w świątyni i jednym sercem szczerze wielbić Boga (...), a wszystko to było czytelnym świadectwem dla świata (...)¹⁶

Wbrew pozorom, ta cała „ewangeliczna poezja” przekłada się na bardzo proste, żeby nie powiedzieć prozaiczne rzeczy. I może dlatego właśnie Pan Jezus tyle razy zachęcał apostołów do wierności w rzeczach małych.

I na koniec jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz, której mówiąc o czuwaniu, trwaniu przy Jezusie jako odpowiedzi pełnej wdzięczności na

¹⁵ *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, Liturgia Godzin, t. 1, Poznań 1982, n. 28.

¹⁶ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie wygłoszone w czasie Liturgii Słowa 13 czerwca 1999 roku w Warszawie*, w: Jan Paweł II. Polska 1999. Przemówienia i homilie, Marki 1999.

„umiłowanie nas do końca” nie sposób pominąć. Wiemy dobrze, że rodzeniu się wspólnot pierwszych chrześcijan, towarzyszyła obecność Maryi. Nie mogło Jej przy nich zabraknąć, bo była ich Matką a oni czuli się Jej dziećmi. Próbując w jakimś sensie dorównać gorliwości pierwszych chrześcijan o obecności Matki Bożej i my nie możemy zapominać. Maryja bowiem nigdy nie jest tylko świadkiem, a tym bardziej świadkiem biernym naszych wysiłków w drodze do Jezusa. Ona nas uczy, za nas się modli, nam przewodzi. Zakończmy więc te rozważania, oddając jeszcze raz głos Ojcu Świętemu, Temu który kochając Jezusa nade wszystko, cały oddał się Maryi:

Nie muszę wam tego powtarzać ani zalecać, bo to jest też jakiś polski charyzmat: Miłujcie Maryję! Z tej miłości nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc! Tak mówię z całym poczuciem tej rzeczywistości, jaką jest ludzkie serce. Nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc. Niech Ona okazuje się dla was i przez Was również Matką wszystkich, którzy tak bardzo spragnieni są tego macierzyństwa: Jej opieki!¹⁷

¹⁷ TENŻE., *Spotkanie z duchowieństwem w bazylice katedralnej Świętej Rodziny 6 czerwca 1979 roku w Częstochowie*, w: *Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983, 1987* dz. cyt., 155.